

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowały stajnie Bobińskiego - Turno i Bukowieckiego

Stajnia Bobińskiego i Turno przezimowała w Warszawie nieszczególnie. Skład jej: 6 starszych i trzy 2-latki. Stajnia znajduje się pod opieką por. Koźmińskiego.

Ze starszych pełnoletni Chapeau Bas, koń, który znowu przeszedł do swego poprzedniego właściciela, nie rokuje on w obecnym sezonie wielkich nadziei, albowiem spowodu złego stanu nóg, jest w stanie nieczynnym. Obecny właściciel widząc jego wyczyny w stajni Dydyńskiego, wygrał bowiem 12.620 zł, zdecydował się go odkupić, lecz niestety znowu uczynił to w niewłaściwym czasie. Nord bardzo dobry biegacz w roku zeszłym z powodzeniem, w tym roku również będzie podpora stajni.

Dalej Fibula, klacz z pierwszorzędem pochodzeniem, powinna raczej przejść na karierę stadną, gdyż przypuszczalnie — nie należy się spodziewać poprawy jej formy. Klacz ta mogłaby być chluba i dumą każdego stadu. O Maestro na kiepskich nogach nie specjalnego powiedzieć nie można. Numer, 4-letni debiutant, ujrzymy go na starcie w pierwszych dniach sezonu, lecz pedały jego budzą pewne zastrzeżenia. Oleńka nerwowa, przez zimę nie nie zyskała. Mierna klacz.

Stajnia posiada trzy 2-latki, które niczem się nie wyróżniają. Są to: Kiwar, Haut Brien i Kings Briede.

Pod opieką por. Koźmińskiego jest jeszcze Surma III, klacz bardzo dobra, która w ubiegłym sezonie startowała z względem powodzeniem w Sopotach, zajmując płatne miejsce. Obecnie jest nie w porządku i na starcie ukaże się w połowie sezonu. Ekrach II kupiony od stajni Zółkiewskiego, jest to słaby nabytek; nieco więcej należy się spodziewać od Czerkisa, który bardzo dobrze przezimował, jedyny minus, że 2-latkim nieco za intensywnie był eksploatowany. Triumfator toru lwowskiego

Lirnik II dobrze przezimował. Swoje wygra.

Stajnia Bukowieckiego przezimowała na torze warszawskim względnie dobrze. Do wczoraj jeszcze pozostawała pod opieką trenera Karwackiego.

Najlepszym z całej stawki był 5-letni Egon, który po dłuższej kuracji znowu został wzięty do treningu, nieopatrznie jednak oddany do intensywnego treningu, znowu zakulał. Jest to duża strata dla właściciela, gdyż był on najlepszym koniem stajni.

Esdras cierpi na niedomagania łopatek, może jednak przy sprzyjających warunkach toru niedługo wyścig wygrać. Dalej nerwowa Japonia, która po sensacyjnym zwycięstwie w Hnc. Otwarcia w r. 1933 pod ż. Magdalińskim jakoś nie może dojść do swej właściwej formy. Przezimowała dobrze i może niejedną sprawić niespodziankę swym zwolennikom, tembardziej, że nie jest zagrana i biegać będzie od V grupy. Arwa Varalia niezła kobyłka, specjalistka od toru miękkiego, także powinna na siebie zrobić. Karasu prawdopodobnie będzie puszczana w sprężystych wyścigach, gdyż jako za granicą jest obciążona 4 kilogramami nadwagi i w zwyczajnym grupowym wyścigu nie miałaby dużych szans. Del ze stajni

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są „Szwajcarskie Gorzkie Ziola”. Stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia.

p. Dzierżbickiej 2-latką nie biegał, obecnie pracuje normalnie.

Dwa 2-latki tej stajni niczem się specjalnie nie wyróżniają. Są to: Flama i Tokawa.

Prorok czarnej rasy Ruch wyzwolenia wśród murzynów

Markus Garvey! — nazwisko to jest dzisiaj na ustach milionów. W szynkach portowych Afryki, przy pracy w plantacjach, czy w domu przy religijnych obrzędach wymawia je milionowe rzesze murzynów, podają je sobie z ust do ust jako hasło wyzwolenia. Im głośniejsze jest nazwisko w świecie murzyńskim, tembardziej upartem milczonim usiłują je pokryć przedstawiciele rasy białej, w tych krajach zwłaszcza, gdzie kwestia murzyńska staje się palącym problemem dnia. Żaden leksykon amerykański, żadna encyklopedia nie podaje nazwiska Garvey'a. A przecież jest to najwybitniejszy i największy bezspornie człowiek, jakiego wydała dotychczas rasa murzyńska. Markus Garvey, uznany przez swych współziomków za Mesjasza, który przyniesie ma wyzwolenie 250-milionowej rzeszy murzynów, urodził się w murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku, Harlem. Ten 52-letni dziś trybun czarnych niewolników potrafił bierną do niedawna masę murzyńską poruszyć, zelektryzować, rzucając ze szpalt pism murzyńskich i mównie wieloletnich hasła brzemienne daleko sięgającymi konsekwencjami: „Afryka — ojczyzna murzynów!”

Czarni tula się na terenie St. Zjednoczonych, gdzie żyje ich około 20 milionów, w drugim dopiero pokoleniu korzystający ze względnej wolności, poczuł się sypnami dalekiej oj-

czyzny gorącej Afryki, gdzie murzyn jest, jak wszędzie na świecie, przedmiotem wyższego szacunku białych.

W Afryce Południowej np. robotnik murzyński otrzymuje 1/5 tego, co przy tej samej pracy zarabia biały. Ustawa nie pozwala murzynom zajmować stanowisk robotników wykwalifikowanych, choćby posiadali ku temu dostateczne przygotowanie. Nie wolno im należeć do organizacji zawodowych. Murzyni, stanowiący w Afryce Południowej 5/6 ogólnej liczby ludności, mają zaledwie 1/8 uprawnego obszaru. Kwestja agrarna stanowi obok niebawomego uposażenia robotników murzyńskich zapalny punkt w rozwoju wewnętrznych stosunków w Afryce Południowej. Dziś jeszcze biali sprawują tam nieograniczoną władzę.

Co będzie jutro?

Hasło wyzwolenia murzynów, rzucane w Ameryce przez Garvey'a, dociera coraz wyraźniej do stóp i puszcz afrykańskich i budzi uśpioną tęsknotę do wolności i swobody. Ruch wyzwolenia wśród murzynów przechodził w ostatnich dziesiątkach lat kilkakrotnie fazy natężenia i następującej po nich depresji. W chwili obecnej fala depresji, która w ostatnich latach zaciążyła silniej niż kiedykolwiek na losach rasy, zdaje się przełamywać. Stosunki między białymi i czarnymi w Afryce stają się coraz bardziej napięte. Potulni doniedawna robotnik murzyński coraz bardziej patrzy w oczy swego białego pracodawcy. Nimb wyższości, jaki dotychczas otaczał ludzi rasy białej, blednie coraz wyraźniej. Murzyni afrykańscy, szczególnie w kulturalnie wyżej stojących koloniach Afryki Południowej, patrzą coraz częściej na białego, jak na intruza. Władze południowo-afrykańskie śledzą rozwój zagadnienia murzyńskiego z nie mniejszym zainteresowaniem, niż władze amerykańskie. Murzyn, który doniedawna przynależność do rasy czarnej traktował jako coś upokarzającego, buntuje się coraz częściej przeciwko narzuconej mu z tytułu jego pochodzenia gospodarce i społecznej nierówności.

W ośrodkach murzyńskich w Afryce pojawiają się coraz częściej współplemięcy z ukończonymi wyższymi studiami w uniwersytetach angielskich, czy amerykańskich.



DIALOGI

— Najdroższy! Czemu zawsze na schadzki przychodzisz z tym zarostem?

— Nie jedyna! — gołę się codziennie, tylko stawiaj się punktualnie i nie każ na siebie tak długo czekać.

— Strasznie pan łysieje, panie Koku.

— E tam, włosów mam jeszcze dosyć, tylko głowę mam za dużą.

— Jak pan myśli, do kogo nasze maleństwo jest podobne?

— Dopiero trzy dni jestem w tym miejscu i nie znam wszystkich waszych znajomych.

— Powiedziałeś podobno o mnie, że jestem idiotą, czy to prawda?

— To prawda, ale ja tego nie powiedziałem.

— Zamówiłabym sobie u pana portret, ale z tem, że nie zrobiłby pan brzydka...

— Niech się pani nie obawia, jeszcze nigdy nie udało mi się schwylić podobieństwa.

— Choroba pańska nie jest groźna, muszę tylko zmniejszyć to nabrzmienie w okolicy serca.

— Proszę, niech pan doktor bardzo tego nabrzmienia nie zmniejsza... bo to mój pugilares.

— Bądź pan mężnym, pańska żona ma zaledwie parę dni życia...

— Niech i tak będzie. Tyle lat wytrzymałem, przetrzymam jeszcze te parę dni.

— Czegoś pan taki smutny, panie Hosenbaum?

— Mam żydowski pojedynek...

— Jaki to jest żydowski?

— Biję się z myślami...

— Wymień mi jakiś przedmiot przeznaczonego.

— Dziurka od klucza.

— A czy ma pan córeczkę?

— Tak, to cudowne dziecko, ma lat dziesięć i nie gra na fortepianie.

— Naucz się Tadziku sam ubierać. Jak wyrośniesz i pójdiesz do wojska, to już nie będziesz miał niańki.

— Nieprawda, wszyscy żołnierze spacerują z niańkami.

Jur.

„Chirurgia” okretowa Nowy sposób budowy okretów

W tych dniach w petiowych szpaltach pism francuskich wyczytać można było, z punktu widzenia techniki budowy okretów, ciekawą informację: W lipcu nastąpi w stoczni w St. Nazaire spójnienie obu części krawężnika „Dunkerque”, których konstrukcja dobiega obecnie końca.

Pomysł budowania okretów w dwóch częściach nie jest nowy. Już przed wojną niektóre wielkie okręty transoceaniczne budowane były w dwóch partiach, które

wykonano w oddzielnych dokach a następnie spojono. Po raz pierwszy obecnie sposób ten zastosowano przy budowie okretów wojennych. Jak oświadczają w kołach fachowych, sposób ten pozwala na bardziej precyzyjne a w sumie daleko oszczędniejsze przeprowadzenie budowy. Wobec tego kierownictwo marynarki postanowiło sposób ten zastosować również przy budowie następnego krawężnika francuskiego o wyporności 35.000 tonn.

Oryginalny kapelusz króla Kambodży

Jak donosi prasa londyńska, władca Kambodży (Indochiny) zachwycony cylindrem pewnego dziennikarza angielskiego zamówił sobie podobne nakrycie głowy w jednej z firm londyńskich z tą jedynie różnicą, że wstążka kapelusza władcy będzie wyszy-

ta cennymi perłami, na przodzie kapelusza zaś ma być umieszczona złota kłama wysadzana diamentami. Oryginalny cylinder króla Kambodży kosztować będzie 4000 funtów. Król postanowił nosić go jedynie przy wielkich uroczystościach dworskich.

Antoni Marczyński

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Czy to prawda, — wturcił Freddy, — iż Jan struł się jagodami?

— Święta prawda, ale tylko głupi uwierzyłby w to, że on sam dolał sobie do herbaty odwaru z tych diabelskich jagód.

— Więc jego z a m o r d o w a n o?!

— Tu mówię się poprostu, struto. Tutaj, uważa pan, wszelkie zawiłe sytuacje likwiduje się z pomocą trucizny... Ach, jaka to rozkosz móc z kimś pogadać po angielsku. Napijemy się jeszcze kieliszek?

— Z przyjemnością, — odparł tancerz, chociaż hinduska wódka z ryżu smakowała mu jeszcze mniej, niż popularne japońskie „sake”.

Podczas godzinnej wspólnej libacji Freddy Prado zdołał dowiedzieć się od pijaka, kto otrul brata Zosi i jakie były powody tej zbrodni.

— Przydadzą się te informacje.

— Czy pan chce zawiadomić policję? — Telegrafista nie tail swego niezadowolenia. — Tylko mnie proszę w to nie mieszać.

Prado zapewnił go uroczysto, że nie zawiadomi władz.

— Bo i poco. — mruczał, wracając ze wsi do farmy, — toby mnie nie przyniosło żadnych korzyści, a ja przedewszystkiem lubię coś zarobić. Lubie zarobić dobrze!

Okazało się jednak, że nie zarobił nic na tym „interesie”, bo wymuszenia nie mogą przynieść zysku, jeśli szantażowany osobnik jest biedny, jak kościelna mysz, a to właśnie miało miejsce w wypadku.

— Już drugi zawód, — wzdychał, — i na kim ja to sobie odbiję?!

Ta myśl prześladowała go uparcie w ciągu pierwszych dwóch dni spędzonych w Yung-tan. Brat Zosi w roku 1907-mym popełnił zabójstwo i Freddy wiedział o tem, brat Zosi został tutaj otruty i Freddy znowu znalazł mordercę, a pomimo to na żadnym z tych dwóch przestępstw nie dało się żerować.

— Przeklęty pech! Gdyby choć brat Zosi... Zosi... Zosia, Zosia, Zosia, stop, a gdyby tak „zdykontować” właśnie ją? Jej młodość, wdzięk, urodę?! Świętna myśl! — pochwalił się sam. — Tylko jak to urządzić, żeby móc z tego interesu wycisnąć grubszą forszę?

Nad tem Freddy Prado głowił się przez dalsze trzy dni, aż wkońcu wpadł na „genjalny” pomysł i opracował go drobiazgowo. Do zrealizowania swego łotrzowskiego planu potrzebował nasamprzaw, by Zosia została formalnie panią Prado, czyli jego żoną.

— Chyba zgodzi się na to. skoro jej przysięgnę, że z swoich małżeńskich praw nie skorzystam nigdy, — sądził. — Ostatecznie mogę przysięgi dotrzymać, by nie spłoszyć dziewczętka, — przystał „wspaniałomyślnie”.

Gratulował sobie teraz, że nie wysłał Zosiniego listu do Roberta Wilkinsa, nazwał ten zwykły odruch swej wrodzonej złośliwości cudowną intuicją i z nagłym zapalem jął pielęgnować chorobę. Nawet bez owej troskliwości Zosia byłaby wyzdrowiała szybko; jej młody organizm odparł ataki dziwnej gorączki tropikalnej, a nadzieja, że Robert przyjedzie tu po nią, skoro otrzyma ów list-ekspres, wyrwała ją z otchłani przynębienia, wywołanego przez tragiczny zgon brata... Na swoje nieszczęście nie ukrywała tego wobec Prado, iż liczy tylko na pomoc Roberta.

— Przeszaniście liczyć na niego niebawem, — pomyślał Freddy i, zaopatrzony w się w gąsior odurzającego „sake”, poszedł wieczorem do wsi.

Następnego dnia poprosił Zosi o „dłuższą chwilę poważnej rozmowy”.

— Tylko nie tu, — dodał, — w tym domu sciany mają uszy. Wyszedł więc do ogrodu i zasiedli w altance, wśród hibiscusów, których krzewy pokryte mnóstwem kwiatów złożyły się i czerwieniły w słońcu.

— Wygląda pani już tak zdrowo, że moja dalsza opieka jest chyba zbędna, — zaczął Prado. — Wyjadę zapewne jutro, ale przedtem chciałbym dowiedzieć się, jakie są pani plany na najbliższą przyszłość.

Bczradne rozłożenie rąk było całą odpowiedzią rekonwalescentki.

— Zatem rozważmy to wspólnie, — ciągnął dalej.

Owe „wspólne” rozważania polegały na tem, że mówił wyłączenie on, malując obecne położenie Zosi w jak najczarniejszych kolorach... Cóż ona pocnie teraz, czy wróci do Europy? A za co? Przecież jest bez grosza! Nie ma już nikogo na świecie z rodziny, nikt jej pieniędzy nie przysyła, nie pożycz. Gdyby sprzedała swe walizy wraz z ich zawartością, uzyskałaby może kilkadziesiąt rupii, lecz tutaj nie może sprzedać, bo i komu, a do Prome rzeczy Kwei-Ting wywieźć jej nie pozwoli, dopóki nie otrzyma zapłaty za swój stały wikt i podług kwaterę; czyli błędne koło... Gdyby nie wybuch wojny, wystarczyłoby zwrócić się o pomoc do konsulatu, ale obecnie na całym terenie imperjum niema ani jednego konsula niemieckiego, wszyscy już wyjechali. I jeszcze jedno niebezpieczeństwo, wywołane wojną: Zosia jest obywatelką niemiecką, a teraz na kolejach legitymują wszystkich podróżnych; już na dworcu w Prome zostanie aresztowana i będzie mogła mówić o szczęściu, jeśli ją wyślą do obozu dla internowanych, bo równie dobrze mogą ją uznać za szpiega, co pachnie szubienicą. Zatem wyjechać stąd nie dobrze, zostać również źle, biorąc pod uwagę miłosne zapędy Kwei-Tinga, który znowu będzie agresywny, skoro on, Prado odjedzie...

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.36.66 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Związek 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dodatkiem Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, reklamy oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.